



Życie Łowickie

Wł.
Emil Balcer
Łowicz
Rynek Kilnski

Tygodnik regionalny, wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata roczna 10 zł.; półroczna 5 zł. 50 gr.; kwartalna 3 zł.; miesięczna 1 zł.
—) Ceny ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: (—
na pierwszej stronie przed tekstem zł. 1, ||| Ogłoszenia drobne na ostatniej stronie
na następnych stronach po 60 groszy.

Adres Redakcji i Administracji — Łowicz ulica Piłsudskiego № 48 m. 2.
Redakcja jest czynna codziennie od godz. 16 do 17 nadto we wtorki i piątki wszelkie
sprawy dotyczące pisma załatwiać można od godz. 11-ej do 13-ej w lokalu „Ogniska
Nauczycielskiego” Rynek Kościuszki 11/12 w oficynie. Prenumeratę i ogłoszenia przyj-
muje również „Księgarnia Łowicka”. Rękopisów niezastrzeżonych Redakcja nie zwraca
Redakcja zastrzega sobie możliwość czynienia skrótów w artykułach.

Alleluja...

Alleluja, Alleluja, Alleluja. —
rozlega się potrzykroć już w Wielką Sobotę
w świątyniach naszych i zapowiada nazajutrz Wiel-
kie Święto — Zmartwychwstania Chrystusa Pana i o
pierwszych brzaskach rozkołyszą się dzwony rezu-
rekcyjne, by na swych skrzydłach obwieścić miastu
i światu: „*Chrystus zmartwychwstan jest, nam za przy-
kład dan jest*”. Na dźwięk staropolskiej pieśni wiel-
kanocnej nowe życie wstępuje, — potężny wiew tężyzny
nadziemskiej, duchowej, co ożywia, krzepi polskie
serca.

Graly Zmartwychwstania dzwony podczas stu-
letniego pochodu narodu polskiego przez pustynię
niewoli, aby podsycać wiarę we wskrzeszenie Państwa
własnego na odwiecznych ziemiach polskich.
A dziś ich srebrzysty dźwięk zda się nawoływać:
do szeregów do pracy! do pluga! do rady! zapowia-
dając lepsze, jaśniejsze jutro w odrodzonej Ojczyźnie.

Zmartwychwstał Chrystus, gdy wzeszło słońce; uka-
zał się zaraz apostołom i pozdrowił ich: „Pokój wam”.
Pokój sprawiedliwy był duchem dziejów Polski.
Wojna miała u nas swoistą nazwę „potrzeba”.
Konieczność obrony życia i mienia stwarzało
potrzebę chwycenia za broń.

Znamienne słowa wypowiedział Pius XI: „Naj-
lepszą gwarancją pokoju nie jest las bagnatów, lecz
wzajemne zaufanie i przyjaźń”.

Jak Lwów „Semper fidelis”, co głosi napis na
bramach tego grodu, tak Polska zawsze wierna
swym zasadom.

Toteż albo Europa przejmie się słowami Ojca
Chrześcijaństwa, które były i są duchem dziejów
Polski, albo zamieni się w koszary.

Gołębica z gałązką oliwną była zwiastunem
nowego życia na ziemi po wielkim potopie.

Wzajemne zaufanie i przyjaźń Narodów i Państw
— to biblijna gałązka pokoju.

Po wszelkich wstrząsach wojennych i gospo-
darczych najwyższym dobrem jest pokój.

Gdy radośnie zagrają dzwony rezurekcyjne,
ze wszystkich zakątków globu ziemskiego zanoszą
wzajemne zaufanie i przyjaźń, jako podstawy trwałego
pokoju.

Ciężkie przeżywamy czasy. W dziedzinie sto-
sunków socjalnych i ekonomicznych zachwiała się
równowaga. Słychać biadania... Nie daj Boże, by
na wargach naszych pojawiły się słowa, z którymi
Izrael na puszcy zwrócił się do swego wodza
i oswobodziciela: „Poco nas wywiodłeś z Egiptu,
z domu niewoli? Tam mieliśmy pełne garnki mięsa
i chleba do sytości”. Ale czy kryzys gospodarczy
nie jest następstwem innego zjawiska, którego proces
już dawno się w duszach naszych rozpoczął,
a mianowicie kryzysu duchowego i moralnego?

Czy nie zachwiała się równowaga w człowieku
między pierwiastkiem duchowym a cielesnym? Czy
nie nastąpił przerost materji?

„Człowiek ekonomiczny” szedł naprzód z bojo-
wym okrzykiem „Carpe diem”. Nad życiem spo-
łecznym, naukowym, gospodarczym i politycznym,
jak opary nad ziemią unosiło się — „Carpe diem”.

Wielkanoc — to wielkie święto wolności. Izrael
wyzwolił się z Egiptu, domu niewoli, Chrystus Pan
zwycięsko wyszedł z ciemnego grobu, potargał oko-
wo śmierci.

Wielkanoc zwiastuje wiosnę w przyrodzie, a podniosłe obrzędy w świątyniach.

Kiedyż nastanie Wielkanoc w poglądach, w uczuciach, w nastrojach naszych? Ożywczy powiew tchnienia duchowego, religijnego niechaj nas odrodzi, niech obudzi nadzieję, niech zapali wiarę w promienną przyszłość, bo nauka Chrystusowa to nie płaszcz, którym okrywa się pustkę lub zgniliznę, lecz droga do przeistoczenia przemian doczesnych i wiekiuistych.

Wzajemne zaufanie i czynna miłość—to hasło, co podbić ma Polskę całą, to droga do spokoju w ogniskach domowych i w rozgwarze życia publicznego, na wsi i w mieście, przy plugu i warsztacie, w polityce i życiu gospodarczem.

Po burzy nastaje ucieszenie, po ciemnej nocy dzień, a po Wielkiej Sobocie — Rezurekcja.

Przeimną jak burza, jak noc czasy kryzysu socjalnego i ekonomicznego. Już zaczyna świtać. Płoną zorze nowe. W górę serca! Alleluja!

D.

Wszystkim Prenumeratorom, Współpracownikom, Czytelnikom i Przyjaciółom naszego pisma serdeczne życzenia „Wesołych Świąt” zasyła

Redakcja.

O pospolitem ruszeniu zwołanem do Łowicza w 1806 r.

Artykuł ten, podobnie jak i przyszły, który zostanie wydrukowany w następnym numerze „Życia Łowickiego” p. t. „Z pobytu gen. Dąbrowskiego w Łowiczu”, napisany został w dużej mierze na podstawie materiałów rękopiśmiennych po gen. Dąbrowskim, sprowadzonych z Rosji kilka lat temu z powrotem do Polski, a przechowywanych obecnie w Bibliotece Narodowej w Warszawie.

P. dyr. J. Gryczowi za łaskawe udzielenie mi pozwolenia na korzystanie z bezcennych materiałów po gen. Dąbrowskim składam tutaj serdeczne podziękowanie.

Kiedy Napoleon, po zdruzgotaniu potęgi pruskiej w podwójnej bitwie pod Jeną i Auerstädem, wezwał naród polski do czynu i stanął ze swą wielką armją na ziemi polskiej dawnego zaboru pruskiego—nowa otwierała się epoka dla Polski.

W tej ważnej, przełomowej chwili dziejowej, w przededniu „pierwszej kampanji polskiej”, choć Napoleon Polakom nie obiecywał nic, bo zresztą w ówczesnych nadzwyczaj trudnych warunkach żadnych nie mógł dać gwarancji, niestrudzony twórca Legjonów gen. Dąbrowski zajął się bez wahania, wywołaniem powstania na ziemi polskiej oraz organizacją wojska polskiego, pragnąc przekonać zwycięskiego cesarza, że „Polacy godni są być narodem”. Dzielny Dąbrowski, zdolnościami organizacyjnymi przewyższający Kościuszkę i ks. Józefa, opierając się przy formacji wojska przedewszystkiem na poborze przymusowym, odwołał się także do pospolitego ruszenia szlacheckiego i to nawet w jego postaci nie kościuszkowskiej, lecz zupełnie staroświeckiej.

Anachroniczna instytucja, jaką było pospolite ruszenie, zawdzięczała swe odrodzenie przedewszystkiem Napoleonowi, częściowo zaś i Dąbrowskiemu.

Napoleon, rozczuty w cennej pracy Rulhièra o „Anarchji polskiej”, wiele prawil w pierwszych dniach swego pobytu w Polsce o dawnych urządzeniach Rzpltej, rozpytując się ustawicznie Polaków „où est votre pospolité?”, przyczem „tak niedorzecznie ten wielki człowiek mówił, — jak żalił się Wybicki— iż słuchać przykro było”. Napoleon wkrótce jednak dobrze poznał Polskę i nadzwyczaj trafnie orjentował się w stosunkach polskich. Tymczasem opowiadając niedorzeczności, oraz pomstując na błota polskie („Poznałem w Polsce—mówił cesarz—piąty element. Jest nim błoto”), wyraził Napoleon w Poznaniu podczas rozmowy z Wybickim życzenie zwołania pospolitego ruszenia.

Zgodnie z tem życzeniem ogłoszony został dn. 2 grudnia 1806 roku w Poznaniu uniwersał na „po-

spolitą obronę”. Uniwersał ten, napisany przez Wybickiego w porozumieniu z Dąbrowskim, a podpisany „bez wstrętu” przez wojewodę gnieźnieńskiego sędziwego Radziwińskiego, powierzając komendę nad rycerstwem Dąbrowskiemu, wyznaczył Łowicz na miejsce zgromadzenia się całego pospolitego ruszenia z województw uwolnionych od nieprzyjaciela.

Dąbrowski przedawnionego hasła pospolitego ruszenia nie lekcewał, gdyż uwzględniał wyjątkową chwilę dziejową, w której trzeba było użyć—jak głosił uniwersał — „nadzwyczajnych środków przez przodków naszych używanych”. Uważał, że pewien pożytek przyniesie odwołanie się antiquo more do staroświeckiej instytucji, choć da ona wiele sejmikujących żołnierzy i w dodatku zwykle źle uzbrojonych. Przez zwołanie pospolitego ruszenia Dąbrowski wykorzystał przywiązanie narodu do tradycji, zyskując przytem jeszcze większe poparcie szlachty i kleru w swej wielkiej i doniosłej pracy doraźnego tworzenia wojska polskiego. Ale pospolite ruszenie szlacheckie miało być nie tylko węzłem łączącym dawną przeszłość z odradzającą się Polską i nie tylko miało zasilać bez kosztów skarbowych jazdę regularną i nie tylko miało wysunąć jeszcze bardziej słusznie ambitnego Dąbrowskiego, pragnącego odegrać wielką rolę w Polsce. Pospolite ruszenie miało być zbrojną manifestacją narodową.

Z tego dobrze zdawał sobie sprawę Dąbrowski, podobnie jak jego wierny współpracownik i nieodstępny od czasów legjonowych towarzysz doli i niedoli—Józef Wybicki. Chodziło więc nie tylko o materiał żołnierski ale i o ducha obywatelskiego.

Dąbrowski, poczytujący sobie powierzoną komendę nad rycerstwem za „największą nagrodę szesnastoletniej służby dla Ojczyzny”, rozkazał w przepisach o organizacji pospolitego ruszenia, wydanych na podstawie uniwersału, całej sile zbrojnej stanąć dn. 25 grudnia pod Łowiczem.

Dawny gród prymasowski, będący świadkiem wielu przeróżnych zjazdów, leżący w pobliżu Warszawy, mającej wkrótce gościć w swych murach Napoleona, nadawał się na miejsce zborne zwłaszcza, że znajdował się prawie w jednakowej odległości dla rycerstwa z województw pomorskiego, poznańskiego i części krakowskiego.

Wybicki w pierwszych dniach grudnia radził Dąbrowskiemu uwolnić rycerstwo województwa mazowieckiego od maszerowania do Łowicza, bo tam, jak pisał przesadnie, nie zastanie ani „kawalka chleba, ani ziarna owsa”. Ubogie zapasy żywności, zestawione w Łowiczu przez uciekające strażę wojsk nieprzyjacielskich, zostały niemal zupełnie wyczer-

pane przez wojska francuskie, ale w drugiej połowie grudnia przygotowywano nowe magazyny. Co prawda nadszły rycerstwo skarżyło się częściowo nawet na brak magazynów żywnościowych, ale do tych narzekania większej wagi przywiązywać naogół nie można, gdyż tego rodzaju żale mają swą starą i dobrze znaną tradycję.

Do godnego przyjęcia pospolitego ruszenia przygotował się Łowicz wraz z miasteczkami i wioskami okolicznymi. Zamarły gród prymasowski ożywił się znacznie, choć niewiele w 280 domach liczył stałych mieszkańców, bo zaledwie, według danych wojskowych, niecałe półtora tysiąca. Od wigilii świąt Bożego Narodzenia z każdą niemal godziną zwiększał się zjazd wojskowych, rycerstwa i obywateli. Ulicami pełnymi błota ciągnęły bezustannie furgony wojskowe oraz pojazdy, bryki, karety i landary. Każdy nadszły oddział pospolitego ruszenia przyjmowany był radosnymi okrzykami przez mieszkańców miasta, ciekawie przyglądających się wszystkim nadjeżdżającym. Wszędzie panował gwar i zgiełk. Ulice wrzały życiem.

Zaraz po świętach szykowano iluminacje i z niecierpliwością oczekiwano gen. Dąbrowskiego, który osobiście pragnął odprawić popis rycerstwa. Wreszcie dn. 28 grudnia stanął w Łowiczu twórca Legionów. Radosny nastrój panował wtedy w mieście, tak jak kilka dni temu, kiedy Napoleon zatrzymał się tutaj w drodze do Warszawy. Rycerstwo wznosiło entuzjastyczne okrzyki na cześć swego Naczelnika a obywatelstwo ze szczera uciechą, chwając czapami, witało zasłużonego Generała. Owacje trwały bez końca a po domach, placach i ulicach dała się słyszeć nieśmiertelna piosenka, wykolysana pod włoskiem niebem: „Jeszcze Polska nie zginęła!”

„W dzień mego przyjazdu miasto było iluminowane i w wieczór niespodziewanie weselość bal zrobiła”—pisał z Łowicza Dąbrowski do Wybickiego, w przedostatnim dniu 1806 roku.

„Samego rycerstwa co tu już stanęło—czytamy w tym samym liście—mamy 3000 nadszły moje pięknego i porządnego. Rotmistrz Gliszczyński przymaszerował tu wczoraj z kotłami, muzyką w 600 koni, tak pięknych i porządnym, iż można je było prezentować za stary regiment. Rotmistrz Lipski z 200 koni najlepiej inunduowanych”. Ale zadowolenie Dąbrowskiego nie było zupełne, bowiem o poznańskim nie miał „żadnej wiadomości” i wątpił nawet, aby „co dobrego” wystawiło. W liście do gen. Fiszera (z dnia 30 grudnia) Dąbrowski również narzeka na poznańskie, pisząc że co się tyczy rycerstwa z tego województwa, to zapewne przyjdzie ono do Łowicza „na św. Jan roku przyszłego”. Rycerstwa z województwa krakowskiego, pomorskiego i malborskiego prawie że nic nie przybyło, ale to zupełnie co innego niż z poznańskim, bowiem rycerstwo z wymienionych wyżej województw „na miejscach swoich” już się biło z nieprzyjacielem. Z dumą donosił Dąbrowski Fiszerowi, że „województwa, które już tu przyciągnęły są takie, jak regimenty linjowe”. Chwaląc rotmistrzów Gliszczyńskiego i Lipskiego, dodaje że „oni nie zakładają swojego patriotyzmu na daniu obiadów przejeżdżającym legionistom i wielu czczych słowach, lecz chcieli prawdziwie służyć ojczyźnie swojej”. Wymienia jeszcze i rotmistrza Leszczyńskiego, który choć był chory i ledwo mógł chodzić „przyprawił na koniu 500 najpiękniejszego rycerstwa”.

Niemal w przededniu uroczystej lustracji i zaprzysiężenia pospolitego ruszenia otrzymał Dąbrowski buławę po hetmanie Czarnieckim. Buławę tę przesłał mu do Łowicza z Warszawy ambitny Wincenty Krasiński, „jako przewodzącemu nam i zastępującemu miejsce, które niegdyś Czarniecki, Szwedów z Polski wyganiając, posiadał”, prosząc listownie generała, aby ją przyjął od tego, który „umie go

szanować i cenić”. Oczywiście ani słówkiem nie zdradził się Krasiński, że buławę ofiarowuje Dąbrowskiemu także dla intryganckiego zaznaczenia swej niechęci doks. Józefa Poniatowskiego. Dąbrowski również niechętnie usposobiony do niezbyt życzliwego sobie ks. Józefa, był szczególnie zadowolony z otrzymania pięknej pamiątki, a to zwłaszcza dlatego, że właśnie najbardziej ze wszystkich bohaterów narodowych cenił i uwielbiał Czarnieckiego, niezłomnego hetmana, którego wzorem już w 1794 roku bronil Rzpltej. Teraz, według życzenia Dąbrowskiego, na tę buławę Czarnieckiego oraz na pałasz Sobieskiego, przysięgę miało uroczystie składać pod Łowiczem pospolite ruszenie.

Jan Wegner.

Obchód imienin Marszałka Piłsudskiego w Łowiczu.

Zgodnie z opracowanym przez Komitet programem odbył się w naszym mieście uroczysty obchód imienin Pierwszego Marszałka Polski.

Dnia 18 o godz. 12 ej zebrała się wraz z nauczycielstwem działka szkół powszechnych w sali kina „Eos”, by wziąć udział w uroczystej akademii urządzonej wspólnie przez wszystkie szkoły powszechne w Łowiczu. Na bogaty i urozmaicony program złożyły się: 1) wiązanka pieśni legionowych, wykonane przez chór szkoły Nr. 1, 2) przemówienie okolicznościowe p. St. Leszczyńskiego, 3) deklamacje, 4) inscenizacja piosenek, w wykonaniu Szkoły Nr. 1, 5) dwie piosenki legionowe, odśpiewane przez chór szkoły Nr. 3, 6) obrazki sceniczne—osnute na tle odzyskania Niepodległości dzięki wysiłkom Wodza Narodu—wystawiła szkoła Nr. 2 i szkoła Nr. 4. Akademię zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego. Cały program został przez szkoły bardzo starannie przygotowany i wykonany bez zarzutu.

W tym samym czasie w gmachu Państw Gimnazjum Męskiego w sali gimnastycznej odbyła się akademja dla uczniów i uczennic miejscowych gimnazjum.

Sprawozdanie z tej akademji podajemy na innem miejscu. Wieczorem wyruszył na ulice miasta capstryk orkiestr miejscowych. Gmachy urzędów i instytucyj państwowych i samorządowych, a także lokale niektórych instytucyj społecznych i stowarzyszeń, jakoteż i balkony mieszkań osób prywatnych były iluminowane. Wyróżniły się ładną dekoracją świetlną gmachy: Starostwa, Magistratu, Państw. gimnazjum Męskiego i Seminarjum Nauczycielskiego.

Dnia 19 o godz. 9.30 na Rynku Kościuszki zgromadziły się szeregi wojska, przysposobienia wojskowego i harcerstwa. Przeglądu zgromadzonych oddziałów dokonał dowódca 10 pp. p. płk. M. Krudowski. Punktualnie o godz. 10 rozpoczęło się w kościele Kolegijaty uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez ks. prof. J. Waszkiewicza. Przed Wielkim ołtarzem zgromadziły się liczne poczty sztandarowe cechów, szkół, harcerstwa i Strzelca ze sztandarem 10 pp. na czele. W czasie nabożeństwa podniosłe kazanie wygłosił ks. kanonik Karowski. Po nabożeństwie odbyła się defilada oddziałów przed pomnikiem Marsz. Piłsudskiego, przyjmowana przez p. płk. Krudowskiego i p. starostę powiatowego Wiąckowskiego. Publiczność podziwiała wspaniałą postawę żołnierzy i oddziałów P. W.

W południe w sali recepcyjnej starostwa zgromadzili się liczni przedstawiciele organizyj i instytucyj państwowych, samorządowych i społecznych, by złożyć na ręce p. starosty Wiąckowskiego życzenia dla Pana Marszałka. W imieniu zebranych przemówił p. dr. A. Hiller kończąc składanie życzeń okrzykiem na cześć Marszałka Piłsudskiego, poczem p. Starosta udekorował p. F. Andrzejewskiego

srebrnym krzyżem zasługi za pracę na polu organizacji rzemiosła, oraz odznaką Ministra Przemysłu i Handlu pp. F. Andrzejewskiego, J. Diehla, A. Nadera, A. Szeremetiego i J. Wojciechowskiego za długoletnią pracę w rzemiośle. Pan starosta nadmienił, że oprócz tych osób odznaczeni zostali za pracę na polu pedagogicznym pp. dyr. W. Roguska i A. Perzyna złotymi krzyżami, a p. E. Dargiewicz srebrnym krzyżem zasługi, lecz dekoracja tych osób odbędzie się w innym miejscu.

O godz. 13 w świetlicy Państw. Seminarjum Naucz. męskiego w Łowiczu odbyło się odsłonięcie płaskorzeźby Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, patrona szkoły. Aktu odsłonięcia płaskorzeźby (dzieło p. St. Szreniawy - Rzeckiego, dyrektora państw. Instytutu Sztuk Plastycznych w Warszawie) dokonał p. starosta Wiąckowski przy dźwiękach Hymnu Narodowego.

Piękne przemówienie o Patronie Szkoły Marszałku Piłsudskim i o wartości wychowawczej Jego ideologii wygłosił p. dyr. Perzyna, podkreślając podwójnie uroczysty dzień dla Seminarjum; po pierwsze szkoła święci wraz z całym krajem dzień imienin Wodza Narodu, po drugie—dzień imienin swego Patrona. Okrzykiem na cześć Marszałka, podchwyconym przez młodzież szkolną, przedstawiciele władz i wojska oraz zgromadzoną publiczność, zakończył p. dyrektor swoje przemówienie. Orkiestra odegrała „Pierwszą brygadę”. Następnie przemówił uczeń V kursu p. Józef Smela, poczem pan Starosta po krótkim przemówieniu w imieniu Pana Prezesa Rady ministrów udekorował p. Perzynę złotym krzyżem zasługi. Dziękując p. Staroście, jako przedstawicielowi Państwa za wysokie odznaczenie p. Perzyna podniósł, że w tym momencie nie widzi swoich zasług, ale sądzi że w jego osobie Państwo wynagrodziło szary, a mozolny trud ogółu nauczycielstwa przy codziennym warszacie pracy. Po tej pierwszej części uroczystości odbyła się w sali jadalnej internatu akademja wewnętrzna, na całość której złożyły się: przemówienie prof. Seminarjum p. D-ra Józefa Dutkiewicza, referat ucznia V kursu p. W. Gładocha, deklamacja ucznia II kursu p. J. Tartanusa, oraz występ orkiestry symfonicznej i chóru pod batutą p. prof. Michała Kożuszko.

Po akademji odbył się skromny obiad, w którym wzięła udział Rada Pedagogiczna Seminarjum, zaproszeni goście oraz młodzież szkolna. W miłym nastroju spędzono przy wspólnym stole przyjemne chwile.

Wieczorem o godz. 18-ej w sali kina wojskowego 10 p. p. odbyła się Akademja, na którą złożyły się: Hymn Państwowy, wykonany przez orkiestrę 10 p. p., przemówienie p. prof. S. Antonowicza, produkcje orkiestry 10 p. p. („Pierwsza Brygada”, uvertura „Legjony”—Runda) deklamacja uczennicy Szkoły Nr. 3 Pakulskiej, występ chóru naczycielskiego, pod batutą p. Stiasnowej, deklamacje uczniów gimnazjum—Stiasnego i Blichewicza, deklamacja chóralna plutonu Związku Strzeleckiego, pod kierunkiem p. W. Kaźmierczaka z Goleńska, „Wiązanka pieśni legjonowych” w wykonaniu połączonych orkiestr symfonicznych Koła Miłośników Muzyki i Seminarjum pod batutą prof. M. Kożuszko, występ chóru Koła Miłośników Muzyki, oraz występ księżackiej kapeli ludowej, zorganizowanej z inicjatywy p. J. Grzegorego.

Program był bardzo urozmaicony i wypełniony przez wszystkie prawdopodobnie zespoły organizacji i stowarzyszeń, działających na terenie miasta. W miłym nastroju, pod urokiem chwytających za serce „wiązanek melodj ludowych” kapeli księżackiej publiczność opuściła obszerną salę kina 10 p. p.

Obchód Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego w gimnazjum imienia Ks. Józefa Poniatowskiego w Łowiczu.

W dniu 18-ym marca 1932 roku o godz. 12-ej w sali gimnastycznej gimnazjum męskiego odbyła się uroczysta Akademja, urządzona wspólnie z gimnazjum żeńskim im. J. U. Niemcewicza, z okazji Imienin i odsłonięcia portretu Marszałka J. Piłsudskiego, naturalnej wielkości, pędzla artysty malarza profesora Al. Krawczyka. Akademję zaszczylili swą obecnością: pp. Wizytator Okręgu Szkol. Warszawskiego A. Hodbod, Starosta K. Wiąckowski, pułkownik M. Krudowski, dyr. A. Perzyna, dyr. W. Kuphal, dyr. W. Gorzkowski oraz przedstawiciele: Wojska, Rad Pedagogicznych szkół średnich, Kół Rodzicielskich, organizacji społecznych i starszego społeczeństwa.

Z uderzeniem Hymnu państwowego pan wizytator A. Hodbod w imieniu p. Kuratora I. Pytlakowskiego dokonał odsłonięcia portretu Marszałka Józefa Piłsudskiego, poczem, zwracając się do przedstawicieli władz, starszego społeczeństwa i młodzieży w słowach podniosłych i serdecznych przemówił, podkreślając doniosłość uroczystości, oraz zaznaczając, iż dzień Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego jest zarazem dniem Imienin patrona szkoły — Ks. Józefa Poniatowskiego.

Stawiając za wzór do naśladowania obu Wodzów, wskazał na Ich dążenia, najszlachetniejsze rysy charakteru, ideały jak honor i Ojczyzna oraz hasło pracy, wysunięte przez Marszałka, któremu dał świadectwo swem życiem, pełnem trudów i poświęceń dla wskrzeszenia i odbudowania Państwa. Pan wizytator zakończył przemówienie wzniesieniem okrzyku na cześć Marszałka powtórnego potężnie trzykrotnie przez zebranych.

Trzeci punkt programu stanowiło przemówienie prof. M. Rudasia. Postać Wodza w ustach prelegenta urastała do miary olbrzyma, o którego modlił się Wieszcz i pokolenia, którego życie było symbolem martyrologji narodu polskiego, o którym przemocnie cisnęły się na usta słowa hetmana Czarnieckiego: „Jam nie z soli, ani z roli, ale z tego co mnie boli wyrosłem”.

W całej aureoli, majestatu i potęgi ukazał prelegent słuchaczom Marszałka, jako Wodza, Twórcę Państwa, Męża Stanu, który Polskę wywalczył, zorganizował i zapewnił Jej stanowisko wobec państw Europy. Wyrazem uznania są order i krzyże, które uzyskał przez sejm od narodu i państw obcych. To jest również miarą Jego wielkości i świadectwem, że naród popiera Jego poczynania. Rycerska postawa, czynny bohaterskie, wielkie serce, potęga woli, życie pełne trudów i poświęceń dla Ojczyzny — oto walory, które są wzorem dla młodzieży.

Planowość i syntetyczność ujęcia, bogactwo myśli, piękna forma, potężna wypowiedź zelektryzowała słuchaczy, przykuły ich uwagę, wstrząsnęły do głębi ich jestestwa, wytworzyły na sali, zbrały serca, nadały podniosły i radosny ton całej uroczystości, ton, który do końca się utrzymał. Gromki okrzyk po przesłanych w krainę słońca pod piramidą życzeniach, wzniesiony przez profesora na cześć Marszałka, a powtórzony trzykrotnie przez zebranych z taką potęgą, iż zda się mury drząły, był odzewem na słowa wypowiedziane z entuzjazmem, był miarą ich wrażenia.

Przejdziem do referatu (p. 6 programu) p. t. „Narodziny Armji Polskiej” wygłoszonego z pamięci z umiarem i spokojem przez Pięćkowskiego, ucznia klasy VII-ej były dwie deklamacje: „Ku czci Mar-

szalka" (p. 4), wiersz milutko i z dziecięcym wdziękiem wypowiedziany przez H. Petelewiczównę, ucz. kl. I ej gimnazjum żeńskiego oraz „Brygadjer Piłsudski"—E. Słońskiego z prostotą i uczuciem wypowiedziany przez J. Stiasnego, ucz. kl. III ej.

W referacie Pięćkowskiego wykazał jak wprost z niczego powstała zwycięska Armja Polska dzięki zdolnościom Wodza, jak wielką miłością Ojczyzny i przywiązaniem do swych żołnierzy ichną Jego rozkazy.

Następny referat (p. 8) p. t. „Legenda i Pieśni o Wodzu", wygłoszony z pamięci przez J. Stanisławskiego, ucz. kl. VII., poprzedzony został wierszykiem p. t. „Na Ukrainie"—W. Piotrowskiego, w wykonaniu Lechowskiego przy akompanjamentie Wiśniewskiego, uczniów klasy II-iej. Wykonanie słabsze lecz rozbijające prostotą i przejęciem się ważnością chwili.

Referat Stanisławskiego przedstawił podłoże, na którym rodziła się legenda i pieśń o Wodzu. Osobiste zalety Komendanta przyciągnęły żołnierzy, przywiązywały doń, przeobrażały ich w wielbicieli. Moc oddziaływania Wodza budziła do czynu z letargu uśpienia i słabości, których wyrazem jest twórczość Wyspiańskiego i Żeromskiego. A pieśni tworzyli nie tylko żołnierze w chwilach wypoczynku, wśród gwaru życia obozowego przy ogniskach, lecz i tacy piewcy jak Wierzyński, Illakowiczówna, Słoński i inni. Referat Stanisławskiego wyróżniał się w całości programu Akademii zarówno piękną i wielce oryginalną treścią i formą, jak też jasnym, donośnym, pełnym zrozumienia i zapалу wypowiedzeniem.

Niemniej popisowym numerem (p. 9) była deklamacja Z. Blichewicza, ucznia kl. VII-iej, wiersza, złożonego z dobranych zwrotek utworów: „Komendantowi"—Jaworskiego i „Józefowi Piłsudskiemu w holdzie"—Czerkawskiej. Subtelne wycieniowanie oraz wyrażenie głosem, gestem, mimiką każdej myśli, każdego uczucia, słuchaczy wzruszało, chwilami nawet rozrzewniało.

Jako 10-ty punkt programu rozbrzmiała na sali pieśń p. t. „Kalina"—Komorowskiego, odśpiewana przez Jędrachowiczównę i Kamecką, uczennice klasy VI-iej, przy akompanjamentie Janusa, ucznia klasy IV-iej, poczem nastąpił (11 ty p. programu) zreczenie ujęty referat Krudowskiej p. t. „Czem jest dla nas Marszałek Piłsudski"—wypowiedziany śmiało i dobitnie, jak na uczennicę V-iej klasy—nieprzeciętnie. Referat interesująco przedstawił życie i czyny Marszałka, urozmaicony wplecionymi, frapującymi scenami z Jego życia.

Na p. 12-ty złożyła się uwertura G. Rossiniego—„Tancred" bez zarzutu wykonana przez kwintet gimnazjum męskiego. Na bis zebrani usłyszeli bawrowego mazurka, który dał ujście młodzieńczemu zapalowi, rozmachowi i fantazji, tętniących radością życia serc. Twarze zebranych wyrażały zupełną solidarność z nastrojem muzyków.

Barwna wiazanka „Pieśni Ludowych"—Żukowskiego (p. 13), wykonana przez chór mieszany gimnazjum żeńskiego i męskiego była wyrazem współpracy szkół, a słuchaczy przenosiła z nastroju do nastroju, podniecała, rozrzewniała lub poila radością.

Wystąpienie orkiestry gimnazjum męskiego (p. 14) z wiazanką „Pieśni Legjonowych"—Sikorskiego i marszem „Pierszej Brygady" zakończyło uroczystość, a uczestnicy Akademii rozeszli się w nastroju podniosłym i radosnym, w przekonaniu, że dobrze w Polsce być musi, skoro Polsce Bóg zesłał Męża Opatrznościowego i obdarzył Go miłością obywateli. Portret Jego wyglądał imponująco wśród festynów zieleni, wśród kwiatów przez młodzież zniesionych. Marsowa twarz pełna wyrazu troski o losy Tej, którą Mu powierzono, postać wyniosła a szlachetna, ujęta przez artystę-malarza po-

tężnie, żołniersko wygląda na tle Belwederu, który zda się maleje, niknie lub chowa wobec blasku sławy opromieniającej postać Olbrzyma-bohatera.

E. B.

Musimy odchwaszczyć Polskę.

Słyszałem od ludzi z zachodu podróżujących samolotami, że w okresie wczesnego lata, bez słupów granicznych poznaje się naszą ziemię po kwieciem, jaskrawem ubarwieniu łąk, i łąków zbożowych.

Piękną jest istotnie czerwień maków polnych, bławat chabrów i złocista żółtość jaskrów na łąkach, a ognichy w polu.

A dużo tych piękności jest na naszych polach, skoro nawet hen z góry tak łatwo je spostrzegamy. Jednak w sercach rolników piękności te nie wywołują zachwyty, przeciwnie, budzą żal i gorycz, bowiem spowodowane są silnym zachwaszczeniem naszych pól i źle świadczą o naszej kulturze rolniczej. Przenieśmy swe zachwyty na kwiaty pielęgnowane ręką ludzką w ogródkach przy chatach, gdzie nawet najskromniejszy kwiat budzić może zadowolenie, natomiast najpiękniejsze kwiaty w łąkach będą zawsze tylko chwastami, które niszczyć należy. Chwasty w postaci kwiatów oraz mniej piękne i okazale jak osty, szczawiki, perz, skrzypy i t. d. okradają rośliny uprawne z pokarmów, ciepła promieni słonecznych i powietrza, utrudniają uprawę, obniżają wartość plonów zbieranych i w rezultacie okradają rolnika na sumy, które bez przesady ocenić można na setki milionów złotych.

Dlatego też hasło odchwaszczania naszych pól i całego kraju rolniczego, jakim jest Polska, winno zająć naczelne miejsce w walce o postęp w rolnictwie. Ostatnio weszły w życie ustawy nakazujące tępienie chwastów, trudno jest jednak wierzyć w skuteczność ustaw, o ile równoległe nie będzie prowadzona praca wychowawcza, uświadamiająca o konieczności czynnego udziału w walce z chwastami i to nie tylko wśród starych rolników, ale i wśród młodego, podrastającego pokolenia.

Z wielką radością przyjęło do wiadomości społeczeństwo rolnicze odezwę Pana Ministra Oświaty i W. R. s. p. S. Czerwińskiego do nauczycielstwa szkół powszechnych w sprawie tępienia chwastów. Pobudki, które skłoniły p. Ministra rzucić na front walki z chwastami armję, liczącą 2 miliony dzieci szkolnych pod wodzą 40.000 nauczycieli, są natury wychowawczej i rolniczej.

„Ze względu na wychowawcze zadania szkoły, jest rzeczą niezmiernie pożądaną, aby dzieci szkolne podejmowały i prowadziły zbiorowe prace o charakterze użyteczności publicznej. Uczestnicząc w takiej pracy, dzieci uświadamiają sobie istnienie i charakter dobra publicznego, zaprawiają się do celowej zorganizowanej pracy i mają możność wykazania swej sprawności”.

„Równocześnie uczynimy z tej sprawy (t. j. tępienia chwastów) jeden ze środków wychowania moralnego, a w szczególności obywatelskiego. Walkę z chwastami, pleniącymi się na polskiej glebie, połączmy w umysłach i sercach swych wychowanków z potrzebą tępienia chwastów moralnych, oraz z pięknem i użytecznością pracy dla dobra całego Państwa”.

Oto są słowa z odezwę pana Ministra, a oto pogląd na poruszone zagadnienia nestora nauki rolniczej w Polsce, prof. Józefa Mikulowskiego-Pomorskiego.

Wciągnięcie szkoły powszechnej do akcji tępienia chwastów jest środkiem, który może w krótkim przeciągu czasu poważnie oddziaływać na ustunkowanie się ludności rolniczej do sprawy od-

chwaszczenia Polski. Szkoła przeobrazić może poglądy podrastających generacji, oddziaływać będzie pośrednio na starsze generacje, przez czynną akcję tępienia chwastów.

„Rolnictwo, jako główna podstawa naszej przyszłości, wymaga postępu, rozwoju, innego ustosunkowania do niego człowieka, gromady. Gdzież zatem, jak nie w okresie wykrystalizowania się młodej duszy dziecka, powinno się zacząć oddziaływanie, aby przyszły obywatel był zdolny z życia wyciągać większe korzyści i umiał dla swego otoczenia być użytecznym”.

Zakres działania Szkoły Powszechnej w walce jest ograniczony do tępienia chwastów przez dzieci na placach publicznych, przydrożnych rowach, pastwiskach, pustych placach i t. p., a praca winna być dokonana pod hasłem dokładności i staranności.

Na lato dzieci mogą tworzyć drużyny, któreby prowadziły zapoczątkowaną pracę samodzielnie, zdając po wakacjach sprawozdanie ze swych czynności.

W roku bieżącym pan Inspektor Szkolny w Łowiczu zamierza podjąć inicjatywę Ministerstwa i walkę z chwastami wśród dziatwy szkolnej zapoczątkować. Witając te zamierzenia z uczuciem istotnej radości, chcielibyśmy i my rolnicy stanąć na wspólnym froncie i udział w rozprawie przyjmując.

Zdajemy sobie sprawę że słomiany ogień tu nie wystarczy, że musimy być przygotowani do dłuższej i systematycznej walki.

Przyroda dała wielką moc wytrwania i obdarzyła chwasty olbrzymią płodnością, z wiatrów czyniąc ich sprzymierzeńców. Z uczuciem własnej niemocy niejeden z gospodarzy przyglądał się milionom nasion osu, które, będąc zaopatrzone w puszek, niesione są wiatrem z pól niechlujnego sąsiada na pola zdawało się już odchwaszczone.

Wysiłki więc pojedynczych osób nie zawsze dają dobre rezultaty. Trzeba podjąć pracę gromadzką, trzeba iść szerokim wspólnym frontem, a obok dziatwy szkolnej winni się znaleźć wychowankowie szkół rolniczych, na odcinku sąsiednim znajdziemy zapewne Kola Młodzieży, Kółka rolnicze i t. d.

Jeśli na dzieci nakładamy obowiązek walki bezpośredniej na pewnym odcinku, to my, rolnicy, szerzyć powinniśmy wiadomości o środkach zapobiegających zachwaszczaniu pól, jak racjonalna mechaniczna uprawa roli, stosowanie podorywek i uprawek, dbałość o czystość ziarna siewnego, odpowiednie przechowywanie i stosowanie obornika.

Wychowanek szkoły rolniczej, uczeń Przysposobienia Rolniczego, kółkowicz i każdy postępowy gospodarz we wsi musi wziąć za punkt honoru odchwaszczyć swe pola w czasie najbliższym i być przykładem dla innych.

Jeżeli zdołamy skoordynować wysiłki nasze i scementować poszczególne odcinki wspólnego frontu, wówczas liczyć na sukces możemy.

Najgroźniejszym wrogiem chwastów jest świadomość ich szkodliwości. Tę świadomość budźmy w umysłach dzieci, młodzieży i starszych.

W. K.

Zjazd samorządowy.

Zjazd Powiatowych Związków Komunalnych wojew. Warszawskiego odbył się w dniu w dniu 20 marca 1932 r. w Warszawie, w siedzibie Związku Powiatów R. P. przy pl. Napoleona 7.

Na zjazd przybyło 38 przedstawicieli 20 powiatów. Zjazd zaszczylił swą obecnością p. wojewoda warszawski St. Twardo. Obradom przewodniczył p. poseł Dunin Markiewicz.

Samorząd Powiatowy łowicki reprezentowali na zjeździe pp. członek Wydziału Powiatowego S. Bejda i sekretarz Wydziału Z. Strzemżalski.

Przedmiotem obrad Zjazdu między innymi były następujące sprawy: 1) określenie granic zaciągania przez związki komunalne pożyczek długo i krótkoterminowych, 2) powiększenie komunalnego Funduszu Pożyczkowo-Zapomogowego, 3) przejęcie przez państwowe władze skarbowe egzekucji z tytułu należności publiczno-prawnych, 4) spłata zaległości podatkowych, 5) przekazanie samorządom budynków po b. ziemstwach na kresach wschodnich i po b. radach i komitetach opiekuńczych oraz tow. trzeźwości w województwach centralnych, 6) zwolnienie pracowników samorządowych od obowiązku ubezpieczenia od bezrobocia i w kasach chorych, 7) opłaty za kurację w szpitalach powiatowych członków kas chorych, 8) remontu dróg powiatowych i gminnych sposobem szarwarkowym, 9) zmiany ustawy o Państwowym Funduszu Drogowym i koncesjonowanie przedsiębiorstw autobusowych, 10) nadzoru Wydziałów Powiatowych nad miastami, 11) ściśle określone obowiązków samorządów, a szczególnie samorządów gminnych i t. p.

Obrady trwały od godz. 11-ej do 18-ej.

S.

KRONIKA.

— **Występ Waltera w Łowiczu.** Dnia 15 b. m. w sali kina „Eos” publiczność łowicka miała możliwość zobaczyć kapitalne kreacje znakomitego artysty teatrów rewjowych p. Waltera, który wraz ze swym zespołem zawitał na gościnny występ do naszego grodu. Biczem chlaszczącej satyry przepojone monologi Waltera publiczność nagradzała rześnymi brawami, a „wysoka izba” galerji, ujęta odpowiednim przemówieniem artysty, popattem demonstracją, że łowickie „frajery” kiepsko gwizdzą na palcach, do końca przedstawienia zachowywała się nad wyraz spokojnie.

— **Hafty łowickie.** Sekcja pośrednictwa pracy Koła Pol. Macierzy Szkolnej w Łowiczu, pozostająca pod kierunkiem p. Anieli Chmieleńskiej, zatrudnia w obecnych ciężkich czasach szereg hafciaerek, które wykonywują piękne serwetki, kołnierzyki, wkładki do książek i t. p., ozdobione misternymi wzorami haftu ludowego na Księstwie z przed lat kilkadziesiąt. Piękne te wyroby, odpowiednie na podarki świąteczne lub imieninowe nabywać można u Kierowniczkii Sekcji, jak również w „Polonji” i Księgarńi łowickiej.

— **„Wstrzymanie emigracji sezonowej do Niemiec.** Urząd Emigracyjny w Warszawie powiadomiony został przez władze niemieckie o całkowitem zamknięciu granicy dla zagranicznych sezonowych robotników rolnych.

W związku z powyższem rekrutacja robotników do Niemiec w roku bieżącym nie odbędzie się.

— **Przejechanie przez pociąg.** Dnia 17.III. r. b. godz. 23 min. 20 na torze kolejowym Jackowice — Żychlin znaleziono trupa mężczyzny, przejechaną przez pociąg. W czasie dochodzenia stwierdzono, że jest to mieszkaniec wsi Łaguszew, gm. Jezioro, pow. Łowickiego — Wawrzyniec Król lat 60. Wymieniony szedł po torze kolejowym od strony Żychlina i wpadł pod przejeżdżający pociąg. Zwłoki wydano rodzinie.

— **Pożary.** Dnia 18.III. r. b. o godz. 11 m. 30 we wsi Wólka-Łasiecka, gm. Bolimów, Jarosińskiemu Janowi splonęła doszczętnie stodoła, oraz spaliły się dachy na domu mieszkalnym, oborze i szopie. Ogólne straty wynoszą 3,500 zł. Przyczyny pożaru nie ustalono.